Nr 298a. Dnia 28 października. Czwartek. Dnia 16 (28) października 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Szymona i Tadeusza A.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 43.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 50 r.	Poniedziałek: **WW. Świętych**
Piątek: Narcyza B. Euzebii P. M.	Zachód „ „ 4 „ 44.	Zachód „ „ 5 „ 40 w	Wtorek: *Dz. Zaduszny.* Wiktoryna.
Sobota: Zenobii M., Zenobiusza B.	Długość dnia godzin 10 „ 1.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5	Środa: Huberta B. Wenefrydy P.
Niedziela: Wolfganga B.	Ubyło „ „ 6 „ 42.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 1° R.	Czwartek: Karola Boromeusza B.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

— Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z Małżonką Wielką Księżną Marją Pawłówną wczoraj, o godz. 4-ej min. 20 rano, raczyli przybyć drogą żelazną petersbursko-warszawską i niezatrzymując się pojechali koleją obwodową oraz warszawsko-wiedeńską do Skierniewic. (*Warsz. dniew.*)

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Władyboga; jutro Dalemila.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci N. Sakramentu; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście całodzienne nabożeństwo odpustowe ku czci N. Sakramentu.

Wystawy: Wystawa nasion. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. — od godziny 10-ej rano do 4-ej po poł.)— Wyst. dzieł sztuki ornamentacyjnej i reprodukcyjnej. (Sala mniejsza Resursy obywatelskiej—od godz. 10-ej zrana do 5-ej po poł.) — Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakowskie-Przedmieście nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.) — Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Wesele Figara" (występ gościnny panny Dąbrowskiej); jutro „Hrabia Essex"; — Rozmaitości: dziś „Model na bohaterkę" i „Piękna żonka"; jutro „Pomyłka", „Uściskajmy się" i „Teatr amatorski";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Wielki dzwon"; jutro „Pierścień rodzinny". **(Godz. 7½ wieczorem.)**

Teatr Buff: dziś przedstawienie rosyjskie: „Wszyscy pragniemy miłości".

Ogród zoologiczny: **ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.**

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dowiadujemy się, iż na zapytanie ministerjum oświaty, czy Akademja medyczna uważa dyplom lekarza-kobiety za równy dyplomowi lekarzy-mężczyzn, Akademja odpowiedziała twierdząco większością 19 głosów przeciw 3. Rozstrzygnięcie tej kwestji w powyższy sposób mieć będzie ważne następstwa dla kobiet lekarzy, które zyskują obecnie prawo składania egzaminów doktorskich.

= Zarząd główny stadnin państwowych zamierza urządzić w różnych miejscowościach Rosji nowe zakłady hodowcze.

= Od dnia dzisiejszego stacja Tuła włączona została do taryfy wyjątkowej kolei terespolskiej na przewóz transportów wagonowych żelaza trzeciej kategorji w relacjach ze stacji Warszawa-Praga.

= W roku przyszłym zamierzono przeprowadzić osuszenie błot poleskich na przestrzeni 120,000 dziesiatyn. Po ukończeniu rzeczonych robót cała powierzchnia osuszonych dotychczas błot wynosić będzie ogółem 1,800,000 dziesiatyn. W tym celu przedsięwziętem będzie oczyszczenie rzek na przestrzeni 180 wiorst.

= Poruszono zaniedbany od kilku lat projekt organizacyj straży ogniowych w okolicy podmiejskiej, a mianowicie w gminach: Mokotów, Brudno, Młociny, Czyste i Wawer. Wiadomo, iż siły straży ogniowej warszawskiej zaledwie wystarczają na potrzeby miasta, utworzenie więc takich straży podmiejskich zapewni mieszkańcom konieczne bezpieczeństwo. Cały projekt uzyskał poparcie p. gubernatora warszawskiego, potrzeba jednak zebrać odpowiedni fundusz, bez którego nie można wystąpić z urzędowem przedstawieniem. W tym celu więc mają być zwołane zebrania gminne, aby określić wysokość przypadającej na każdego mieszkańca składki.

= Z powodu wczorajszego smutnego wypadku zaczadzenia dwóch ludzi, z których jeden już umarł, drugi zaś pozostaje w niebezpieczeństwie utraty życia, polecono służbie policyjnej przestrzegać, wśród ubogiej zwłaszcza ludności, aby nie palono węglem kamiennym w piecach nie posiadających drzwiczek hermetycznych. Nadto jest zamiar przedsięwzięcia środków administracyjno-policyjnych, celem skłonienia właścicieli starych domów, aby piece dawniejszego systemu, przerobili na nowe z hermetycznem urządzeniem, dopóki to bowiem nie nastąpi, wypadki zaczadzeń w porze zimowej ciągle będą na porządku dziennym.

= Nad stróżami domów organa policyjne rozciągnęły obecnie nader ścisłą kontrolę. Dozór ten zasadza się nietylko na dopilnowaniu aby stróże utrzymywali porządek w posesjach i na ulicy, lecz aby czuwali nad bezpieczeństwem mieszkańców. Najlepszym skutkiem kontroli jest to, iż w ciągu pierwszej połowy b. m. za słaby nadzór nad całością mienia mięszkańców, pociągnęła policja do odpowiedzialności sądowej 119 stróżów kamienicznych. Jednocześnie celem zachęty dla innych, p. oberpolicmajster udzielił pilniejszym stróżom, zwłaszcza tym, którzy przytrzymali złodziei, nagrody pieniężne po 2 i 3 rs. Takich nagrodzonych w przeciągu czasu od 1-go do 15-go b. m. było 73 stróżów.

= Z literatury.

* Drukarnia S. Niemiery wydała znowu pięć książeczek, treści tym razem wyłącznie religijnej.

Są to: „Codzienne rozmyślania męki Chrystusa Pana", „Pięć nowen do Najśw. Panny", „Kolendy" zebrane przez ks. Pawła Pawłowskiego, „Nabożeństwo do św. Jana Nepomucena, patrona dobrej sławy, z dodaniem żywota tegoż świętego" oraz obszerniejsze, w trzeciem już wydaniu ukazujące się dziełko X. A. d'Hérouville „O naśladowaniu Najśw. Panny".

* P. t. *Selection of sonnets*, ukazała się chrestomatja sonetów po angielsku, oryginalnych i tłumaczonych z kilkunastu języków. Rzeczy polskie, tego rodzaju, przeważnie Mickiewicza, przełożył udatnie dr. Garnett, profesor literatury powszechnej w Cambridge.

= Z teatru i muzyki.

* Wczorajszy mniejszy wieczorek w Towarzystwie muzycznem był najlepszym dowodem, jaką przyciągającą siłę posiadają wieczory tegoż Towarzystwa.

Sala była zapełniona po brzegi.

Koncert odznaczał się przewagą fortepianu i części wokalnej.

55)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Znosił to wszystko p. Opaliński zrazu dosyć cierpliwie, ale się już i w nim krew burzyć poczynała, na owe rozmaite psoty i niegodziwości patrząc; tedy na wszystkie strony użalał się na nie, a w Leżajsku, nie czując się bezpiecznym, zamek swój obwarował, a i milicję zbrojną nowemi zaciągami pomnażał.

Tymczasem z końcem roku pańskiego 1586-go rozeszła się wieść bardzo żałobna po całem Królestwie. Król Stefan Batory zachorzawszy w Grodnie dnia 7 decembris, w dni pięć żywota dokonał. Śmierć tę przedwczesną opłakiwano żałośnie po całej Rzeczypospolitej, widząc, jako wielkie plany miał ten król a zostawił je niespełnione i wypuścił z silnej ręki berło, które niewiadomo komu miało się dostać. Kandydatów do tronu było wielu, którzy już zaraz stronników w kraju szukając, brata przeciw bratu uzbrajać poczęli. Wnet też możnowładztwo i swawola, zaledwie potężną dłonią króla Stefana nieco stłumione, hardą głowę podniosły: w kraju poczęto się burzyć...

Pan Stadnicki, na wieść o śmierci królewskiej, zniknął z całą swą drużyną z Łańcuta i posłyszano o nim dopiero wtedy, gdy z wrzawą wielką, zuchwale, z licznym, a zbrojnym pocztem przybył na pole elekcyjne pod Wolą.

Dnia 27-go lipca 1587-go r. stanęły na równinach Woli w szyku bojowym wojska dwóch kandydatów do polskiej korony; z jednej strony popierający elekcję Zygmunta królewicza szwedzkiego: Zamoyski, Tęczyński, Ostrogscy, Szafraniec, z drugiej zwolennicy arcyksięcia Maksymiljana: Górkowie, Zborowscy i Stadnicki Stanisław.

Hufce te stały niedaleko od siebie, rozjątrzone, gniewne, grożąc a wyzywając siebie wzajem. Senatorowie właśnie rozpoczynali obrady; było to samo południe i słońce żarzącemi promieniami padało na złociste zbroje, mieniąc się tęczowemi barwy na stalowych pancerzach i migocąc oślepiająco na ostrzu wydobytych szabel.

Skwar był okropny, duszący, rozpalający krew w żyłach, że się w nich przelewała jak lawa ognista i spieniona falą biła wprost do głowy. Z namiotu wyszedł Zamoyski i naprzeciw Stadnickiego stanął. Od Pskowa po raz pierwszy spotykali się tu z sobą oko w oko. Ale hetman zdawał się Stadnickiego nie widzieć, jeno wyniosły, dumny, z głową podniesioną, pewny swej siły i swego zwycięstwa, szedł wzdłuż szeregów a potem przystanął, rozmawiając z księdzem Brzezińskim, kanonikiem kujawskim. I jakieś krotochwile snać prawił, bo śmiał się i inni śmieli się w około.

On śmiał się!.. ten nienawistny, urągający coraz mocniejszą potęgą, wyrosły nagle po nad głowy innych!.. Dźwięk tego śmiechu odbił się w duszy Stadnickiego piekącym bolem, niby strzałą zatrutą serce przeniknął, że krew zakipiała wzburzona.

— Naprzód!—krzyknął oszalały prawie i poleciał kupą na przeciwników.

Starły się szeregi—a w tymże momencie padł strzał jeden i drugi... Z czyjej ręki? to chyba Pan Bóg w tym tumulcie widział... Strzał nie daremny, bo stojący obok Zamoyskiego kanonik Brzeziński, jęknął nagle i padł bez życia na ziemię...

Twarz tego księdza, wykrzywiona straszliwym bolem i nagle blednąca trupio, z wytrzeszczonemi szeroko oczami, pozostała w pamięci Stadnickiego wyryta na wieki. Kto go zabił? nikt nie wie i sam Stadnicki wiedzieć nie może. Strzelił on wprawdzie w tym momencie, ale strzelali i inni, któż odgadnąć zdoła, czyja kula położyła kres życiu tego księdza? Wszyscy jeno słyszeli, jak z tłumu owego, w którym był Stadnicki, wśród straszliwej wrzawy, w chwili gdy Brzeziński ugodzony śmiertelnie, upadł głos donośny a jakby rozpaczny zawołał:

— Nie w ciebiem chciał trafić księże!

Rzecz zaiste dziwna! Stadnicki przywykł już do widoku śmierci, na bojowiskach widział on tylu ginących, że nie sprawiało to na nim żadnego wrażenia. Ale ksiądz ten był snać w chwili zgonu tak przerażająco okropnym, że odtąd staje on nieraz w myśli Stadnickiego na jawie, lub przeraża go we śnie w marach gorączkowych, a wówczas drżące usta Stanisława szepczą w przerażeniu wielkiem:

— Nie w ciebiem chciał trafić!.. przypadek... ja nie wiem kto strzelił!..

Krew tego księdza jakby klątwą ciężką spadła na Stadnickiego żywot cały i sumienie. Odtąd już same i coraz gorsze klęski. Nie doczekał się on już nawet końca owego elekcyjnego sejmu, lecz schronił

Wśród występujących amatorek sympatycznym głosem, o nader miłym *timbrze* odznaczyła się p. Blomberg, śpiewająca aż w trzech numerach.

Oprócz świetnego sekstetu, ogólnie podobał się dawny śpiew hiszpański „*No tocaran campanas*", wykonany przez p. Blomberg z towarzyszeniem chóru, powtórzony na ogólne żądanie.

P. Szajder zaprezentował swój świeży i bardzo przyjemny głos basowy.

Część instrumentalną wypełniły produkcje na dwóch fortepianach.

„Kontrasty" Moschelesa wykonały pp. Łazarewicz, Iwanowska, Maus i Pławińska, „Warjacje" odegrały z wielką biegłością pp. Łazarewicz i Iwanowska.

Pani Kaszowska dobrze śpiewała, lecz nieumiarkowaną dykcją przypominała... scenę.

= Z wystawy ornamentacyjnej.

Wystawa ornamentacyjna cieszy się coraz szerszem powodzeniem ze strony publiczności.

Mnóstwo wystawionych przedmiotów znalazło nabywców, czem zachęceni wystawcy nadsyłają jeszcze nowe okazy.

= Z wystawy nasion.

Wystawa muzealna cieszy się wciąż zasłużonem uznaniem.

W dniu onegdajszym zwiedziło ją kilka pensjonatów żeńskich, których nauczycielki informowały uczennice o znaczeniu i wartości użytkowej wielu nasion gospodarczo-przemysłowych.

Jest to bodaj najpraktyczniejszy sposób uczenia się botaniki, na wystawie bowiem można poznać niemal wszystkie gatunki zboża.

Wczoraj znowu umyślnie przybyło na wystawę kilkunastu właścicieli ziemskich z Królestwa i gubernij południowych, celem zakupienia nasion, odznaczonych przez *jury*.

Wielu z nich zaopatrzyło się w próbki celniejszych ziarn, dla prowadzenia z niemi doświadczeń na poletkach próbnych, a dyrektor stacji doświadczalnej w Sobieszynie prof. Teofil Cichocki zebrał sutą kolekcję nasion, mniej w kraju rozpowszechnionych.

Pszenica zamorska, sprowadzona przez Muzeum w 11-tu workach, w ogólnej ilości 1100 kilogr., w cząstkowej sprzedaży bo $^1/_2$ i po całym garncu, prawie wszystka znalazła nabywców.

Kto więc chce mieć tę pszenicę do siewu, musi się z zamówieniem pośpieszyć.

Wystawa otwartą będzie jeszcze przez 5 dni.

= Szkoła malarstwa dla kobiet.

Otwarcie szkoły malarstwa dla kobiet, artysty malarza p. Ludwika Wiesiołowskiego, nastąpi za dni kilka, inicjator bowiem lada chwila spodziewa się nadejścia zatwierdzenia władzy.

Szkoła będzie się mieściła w gmachu resursy obywatelskiej, gdzie również znajduje się pracownia p. Wiesiołowskiego.

W program wykładu będzie wchodziła teoretyczna i praktyczna nauka malarstwa, wykładana w godzinach dziennych, tudzież rysowanie z modelów w godzinach wieczornych.

O dniu otwarcia szkoły nastąpi oddzielne zawiadomienie.

= Ze szkoły weterynaryjnej.

W krótkim czasie przy szkole weterynaryjnej, niezależnie od porad udzielanych na miejscu, otwartą będzie stała lecznica dla zwierząt domowych.

W tym celu ze strony nadzoru szkolnego czynią się odpowiednie przygotowania, które bezwątpienia wyjdą na korzyść kształcących się na lekarzy weterynarji.

= Wybory.

Wczoraj wieczorem w sali magistratu odbyły się wybory na członków urzędu starszych zgromadzenia kupców.

Przewodniczył wyborom delegowany magistratu naczelnik kancelarji p. Kazimierz Wieman.

Wyborców przybyło na zebranie 91, a rezultat wyborów był następujący:

Starszym zgromadzenia kupców miasta Warszawy został p. J. G. Bloch, podstarszym p. St. Brun, zastępcą starszego p. Michał Lande, zastępcą podstarszego p. Dawid Rosenblum — czyli skład urzędu pozostał niezmieniony.

Jednocześnie odbyły się wybory na 4-ch sędziów handlowych i 3-ch ich zastępców.

Wybrani zostali pp. Karol Aquilino (84 gł.), Gustaw Gebethner (73 gł.), Henryk Kleinadel (60 gł.), Jan Temler (59 gł.), Maurycy Mamroth (57), Edmund Makowski (53) i Stanisław Hirschfeld (45 głosów).

= Nowy zakład gazowy.

Roboty około urządzenia nowego zakładu gazowego na Woli, rozpoczęte przed miesiącem, znacznie już postąpiły.

Po oparkanieniu całej przestrzeni zajętej pod nową fabrykę, a obejmującej kilkadziesiąt mórg gruntu, przystąpiono bezzwłocznie do budowy wielkich magazynów, które też jeszcze w r. b. mają być pokryte dachami.

Z przyszłą wiosną rozpocznie się budowa pieców i innych budynków, potrzebnych do fabrykacji gazu, a z początkiem r. 1888-go zacznie się ustawianie gazometrów i maszyn.

Główne rury fabryczne, łączące się z siecią rur na mieście, przeprowadzone będą z nowej fabryki przez drogę zwaną „dworską", a następnie koło lasku spacerowego do ulicy Karolkowej.

Nowy zakład gazowy zacznie funkcjonować z końcem r. 1888-go, a dawna fabryka gazowa, mieszcząca się w obrębie miasta, przeniesioną ma być do Woli najdalej w ciągu sześciu lat.

= Album „pięknych krakowianek."

Trzeci z rzędu zeszyt zbioru piękności kobiecych, zatytułowany powyższem mianem, a układany jak i poprzednie przez p. Kazimierza Mireckiego, za dni parę opuści prasę.

Autor celem zebrania portretów podczas lata umyślnie wyjeżdżał do Krakowa.

= Oryginalny warunek.

Nietylko rozkapryszone damy mają swoje ekscentryczne fantazje, trafiają się one i wśród klasy rzemieślniczej.

Pewna panna majstrówna, oświadczającemu się o jej rękę czeladnikowi, stanowiącemu według utartego wyrażenia „dobrą partję", oznajmiła, że może go pokochać wówczas tylko, jeżeli zostanie strażakiem.

— Ależ to niepodobieństwo porzucać warsztat, tracić czas napróżno — tłumaczył biedny czeladnik.

— Jak ci się podoba—rzecze panna—musisz przynajmniej przez rok być strażakiem, a inaczej nigdy twą żoną nie zostanę.

Rozkochany młodzian spełnił ten oryginalny warunek i już w charakterze najemnika przebrał się w mundur strażacki.

Panna jest zachwyconą, przyrzekając narzeczonemu, iż za rok, w dniu w którym skończy niekoniecznie dobrowolną służbę, odda mu swoją rękę.

= Niewypłacalność.

Jak kłopotliwą jest rzeczą być dzisiaj t. zw. „kamienicznikiem", dowodzi wymownie następujący przykład.

W dniu wczorajszym w sądzie pokoju XI-go oddziału p. B., właściciel nieruchomości wnosił odrazu siedm spraw, przeciw tyluż niewypłacalnym lokatorom.

Niektóre zaległości sięgają jeszcze miesiąca kwietnia, a wszystkie razem wynoszą pokaźną sumkę 1350 rs.

Dom przynosi brutto 4000 rs., pokazuje się więc, iż $^1/_3$ część należności, a raczej większą połowę z półrocza, potrzeba windykować drogą procesów.

Z czego przeto ów „kamienicznik" ma zapłacić ratę Towarzystwa, podatki, procenta wierzycielom hypotecznym itp.?

= Zadziwiająca niewiadomość.

Przed dwoma tygodniami pokojówka pana D., obywatela ziemskiego z pod Brześcia litewskiego, była ukąszoną przez pinczera, który w następstwie okazał się dotkniętym wścieklizną.

Troskliwa pani domu, po naradzeniu się z mężem, wysłała służącą w towarzystwie miejscowego felczera do Paryża.

Kosztowna ta podróż wydała pomyślne rezultaty, ponieważ bawiąca obecnie w Warszawie pani D., otrzymała list o nader pomyślnym stanie zdrowia pacjentki.

Najciekawszem jest jednak objaśnienie pani D., która zapytana przez jednego z tutejszych lekarzy, dlaczego chorej nie oddała opiece Bujwida, oświadczyła, iż nic nie wie o istnieniu w Warszawie zakładu od wścieklizny.

Fakt ten jest tem dziwniejszy, iż państwo D. prenumerują kilka pism warszawskich, które skrzętnie informują czytelników o działalności naśladowcy Pasteura.

= Jednego dnia.

Przed tygodniem Kazimierz Ruciński, oficjalista prywatny, otrzymawszy posadę na kolei w Brześciu litewskim, udał się tam, aby objąć obowiązki.

Żona Rucińskiego została w Warszawie, zamierzając dopiero w przyszłym miesiącu z mężem się połączyć.

Tymczasem najniespodzianiej i wcześniej niż myśleli, śmierć obojga małżonków z sobą połączyła.

Zgon Rucińskiej nastąpił w ubiegłą niedzielę skutkiem paraliżu serca.

W niespełna trzy godziny później nadszedł tele

---

się znów do Łańcuta, na ową dzwonnicę, gdzie czas długi w zupełnem odosobnieniu przebywał.

A potem znów dnia jednego zerwał się jak wicher i z całą drużyną swoją pociągnął na Szląsk, łącząc się ze Zborowskimi i Górką ku poparciu arcyksięcia Maksymiljana, który przez Raciborz i Bytom do granic polskich zbrojnie się zbliżał.

Ale szczęście wojenne już go całkowicie opuściło. Gdy Maksymiljan podstąpił pod Kraków, Stadnicki wraz ze Zborowskimi, na czele sabatów swoich, darł się przez szańce na Kleparz—lecz tu haniebnie został odparty i widział jak Zamoyski, sam na czele najdzielniejszych, ze sztandarem w ręku, tryumfował jak zwycięzca! jak gonić kazał uciekających, a jego drużyna, zdziesiątkowana, rozbiegła się w dzikim popłochu! Sam Stadnicki wraz z Dołęgą, zaledwie uszedł śmierci...

Była to pierwsza klęska, jakiej doznał na polu bitwy, toż nie dziw, że go srodze bolała; czuł się upokorzonym sromotnie i przemyśliwał jeno nad tem, jakby powetować przegraną. Dowiedziawszy się przeto, jako Zygmunt Waza ku Piotrkowu dąży, zebrał kompanów swoich i rzucił się na tę drogę w tajonej nadziei, że może mu się powiedzie zajść z nienacka i ująć Zygmunta. Wysłani na przeszpiegi wrócili z doniesieniem, jako na spotkanie szwedzkiego królewicza dążyli liczni senatorowie, ale bez zbrojnego rycerstwa; jeno Opaliński, marszałek koronny, z wielkim oddziałem osłaniał drogę Zygmunta i był właśnie koło Przedborza.

Nie namyślając się długo, połączywszy się z Andrzejem Zborowskim, rzucił się tam Stadnicki i koło samego Przedborza napadłszy na oddział Opalińskiego, rozbił go niemal do szczętu. Uradowany tą wiktorją chciał Stadnicki zaraz iść dalej i w Piotrkowie ująć Zygmunta, coby się może było i powiodło, ale Zborowski, widząc małe swe siły i słusznie rozumując, i nawet w razie pomyślnego skutku, wiktorja ta mogła przeciw nim się obrócić i narazić Maksymiljana, który rozbity pod Krakowem, cofał się ku Siewierzowi—nie chciał podejmować tej wyprawy, tak że Stadnicki własnym ostawiony siłom, chcąc nie chcąc od zuchwałych planów odstąpić musiał. Z całej jego drużyny zaledwie kilkunastu zostało, reszta pod Krakowem poległa, ale byłby się on może i z tą garstką na Piotrków rzucił, gdyby nie Dołęga, który go reflektować bardzo usilnie zaczął, przedstawiając, jako szaleństwo jest, na śmierć pewną się narażać. Dał się tedy przekonać Stadnicki i widząc jako żadnej wyprawy ze swą zdziesiątkowaną drużyną podjąć nie zdoła, pociągnął na Szląsk ku Krzepicom, gdzie się już był arcyksiążę Maksymiljan cofnął.

Wiadomo, jako się ta wojna skończyła. Z pod Wielunia, dokąd się był znowu posunął, ustąpił Maksymiljan przed nadciągającem wojskiem Zamoyskiego pod Byczynę, gdzie go też wkrótce wojska polskie dognały. Z arcyksiążęciem był wódz węgierski Prepostuary z trzema tysiącami jazdy, p. starosta sądecki. Jordan przyprowadził mu też 1,200 żołnierza i armat dwanaście, a i p. Stadnicki znów sobie drużynę liczniejszą dobrawszy, z silnym pocztem stanął.

O świtaniu dnia jednego, ujrzano wojsko hetmańskie, jako na groblę między dwa stawy pod Byczyną wchodziło zwolna, w pięknym porządku. Chciano z początku odrazu na nie uderzyć, ale sprzeciwili się temu bardzo Prepostuary i Stadnicki, mówiąc, jako łatwiej będzie zgnieść nieprzyjaciela, gdy już się całkowicie na stronę przeciwną wydostanie. Ale Zamoyski, o ile ostrożnie wstępował na groblę, o tyle wyszedłszy na nią i spostrzegłszy, jako hufców Maksymiljana na cale jeszcze nie widać, gwałtownie biedz zaczął i wysypawszy się po za groblą, na równinie pod samem miasteczkiem w szyk bojowy się rozwinął w trzech wielkich hufcach, z których pierwszy był hetmański, drugi Koniecpolskiego a trzeci węgierski pod wodzą Batorego Baltazara.

Tak tedy się uszykowawszy i nie namyślając się długo, pędem ku Byczynie ruszyli. Aż tu z miasteczku wysypywać się poczęli maksymiljaniści: wojsko berdzo piękne i także na trzy hufce podzielone. Pierwszym dowodził Stadnicki, drugim Prepostuary, a trzecia najdzielniejsza biała chorągiew była maksymiljanowa, w której też co najprędsi się znajdowali, jako Andrzej Zborowski, Andrzej z Górki wojewoda poznański, Aleksander książę Pruńskie i innych wielu. Owa też biała chorągiew ruszyła przodem, do tego zmierzając, aby samego hetmana hufiec na siebie przywieść. Tymczasem już się byli starli arkebuzery i husarze maksymiljanowi z eligierami, to jest harcownikami czyli ochotnikami konnymi i kozakami a starli się, tak gwałtownie, że niemal już pierwszą linję przełamali, w hetmańskiem zaś wojsku odrazu strata była wielka, poile że rycerz Gabrjel Hołubek naprzód w oko postrzelon a potem zabity jest i p. Żółkiewski Stanisław w nogę ranny, z konia się powalił.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

gram, iż Kazimierz Ruciński zmarł również w niedzielę rano i także nagle.

Oboje więc małżonkowie zmarli nietylko jednego dnia, ale prawie o jednej i tej samej godzinie, nie wiedząc, że razem schodzą do mogiły.

= Kradzieże.
Na Siennej pod nrem 71-ym w mieszkaniu M. Gagera została spełnioną kradzież garderoby i rozmaitych przedmiotów wartości około 100 rs. — Na Bocznej pod nrem 1-ym B. Schatzmajerowi skradziono garderobę, pościel i bieliznę. —Na Grzybowie z wozu frachtowego skradziono pakę z towarem kolonjalnym wartości około 200 rs. — Na Lesznie pod nrem 33-im odbito zamki w kilku piwnicach, z których złodzieje zabrali rozmaite artykuły spożywcze.

= Przy pracy.
W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej Antoni Lubańczewski zdejmując z wozu beczkę z cukrem upadł i został fatalnie przygnieciony.

Biedny człowiek poniósł niebezpieczny szwank w krzyżu, a nadto złamał nogę.

= Ze schodów.
W dniu wczorajszym spadła ze schodów prowadzących na wał praski Joanna Pieszakowa.

Podniesiono ją ze złamaną ręką i ciężko zranioną głową.

= Rzemiosła w Łodzi.
W Łodzi nie ma prawie zupełnie, zdolnych rzemieślników krajowców.

Brak ten jest powodem, iż nieraz wobec nawet szczerej chęci powierzenia roboty krajowcowi potrzeba się uciekać do pomocy cudzoziemców.

Tak np. redakcja *Dzien. łódz.* z powodu braku uzdolnionego introligatora, zmuszoną jest powierzać wszystkie swoje roboty introligatorskie cudzoziemcowi.

Zresztą to samo się dzieje z innemi rękodziełami.

Pokazuje się, że Łódź mogłaby dostarczyć zarobku niejednemu z tych, którzy go naprożno szukają w Warszawie.

= Zbiegi z Syberji.
W okolicy Radomyśla, gub. kijowskiej, obrała sobie siedlisko szajka zbiegów z Syberji, wywołując niemały przestrach wśród miejscowej ludności.

Zbiegi są podobno miejscowymi włościanami, skazanymi przed kilku laty za kradzieże i rozboje na osiedlenie w Syberji.

Policja zamierza urządzić obławę, celem ujęcia zbiegów.

= Teatr amatorski.
Korespondent nasz z Lublina pisze:

„W zeszły poniedziałek odbyło się tutaj przedstawienie teatralne, dane przez amatorów na opłatę wpisów za ubogą młodzież gimnazjum męskiego.

Przedstawienie składało się z komedji „Inżenierowie jadą” i „Skrytka”, oraz obrazka ludowego „Łobzowianie”.

Z pomiędzy kółka amatorskiego dobrą grą i zrozumieniem ról odznaczały się panny K., B. i L., z amatorów zaś pp. L. B., H., J. i T.

Cel został zupełnie osiągnięty, publiczność zgromadziła się do teatru licznie i nieopłacone dotąd wpisy pokryte zostaną całkowicie.

Amatorom należy się szczera podzięka i słowa zachęty, aby nie ustawali w pracy w tyle sympatycznym celu.

= Wdzięczność za przytułek.
Z Żychlina otrzymujemy wiadomość charakteryzującą, w sposób zresztą znany, naszych sąsiadów z nad Sprei.

Dwaj bracia Albert i Otto K. przywędrowali do naszego kraju przed 10-ciu laty niemal piechotą i znalazłszy tu ziemię obiecaną, dorobili się znacznego mienia, tak że obecnie kupili wioskę Wolę prosperową.

Wdzięczni po swojemu, krajowi, z którego wyssali swój dorobek, zaczęli gospodarkę od wydalenia całej polskiej służby i przyjęcia na jej miejsce ziomków sprowadzonych z ziemi swych ojców.

Za jaki dziesiątek lat Wola prosperowa, prosperując pod ich zarządem, stanie się dla etnografów niemieckich dowodem, iż okolica, którą zamieszkali, stanowi odwieczną cząstkę wielkiego niemieckiego Vaterlandu.

= Brak nadzoru.
Piszą do nas z lubelskiego:

„Ludność włościańska jest niepoprawna pod względem braku dozoru nad swoją dziatwą.

Starano się zaprowadzić w każdej wsi pewne dyżury, aby podczas udawania się starszych na robotę, ktokolwiek dozorował pozostającą w domach dziatwę, jednak nie udało się wytłomaczyć włościanom tej konieczności i piękny zamiar poszedł w zapomnienie, a wypadki z dziatwą ciągle się powtarzają.

W tych dniach we wsi Wola Sobieska, wieprz, zostawionej bez dozoru dwumiesięcznej dziecinie odgryzł dolną szczękę; w sąsiedztwie znów dwoje dzieci znalazło śmierć w ogniu przez nieostrożne obchodzenie się z nim.

Ochronki dla dziatwy wiejskiej pozostającej w domach są niezbędne i należałoby dokładać wszelkich starań, ażeby zostały zaprowadzone.

= Zbrojny napad.
We wsi Widuchowo, powiatu stopnickiego, sześciu nieznanych złoczyńców napadło na dom włościanina Pawła Olesińskiego.

Złoczyńcy dali kilka strzałów z rewolweru, wybili okna kamieniami i usiłowali wejść do domu.

Olesiński i jego żona, uzbroiwszy się w widły i topór, zdołali odeprzeć napad.

W walce Olesiński zraniony został wystrzałem z rewolweru w lewą nogę, żona zaś jego i 11-letni służący ich Michał Musian ponieśli rany od uderzeń kamieniami.

Z sądów.

Pięć przestępstw i dwie ofiary.

W sprawie napadów na bryki żydowskie i włościańskie pod Mrokowem zeznawali przeważnie poszkodowani. Z liczby pięciu oskarżonych, najsilniejszych dowodów dostarczono przeciwko Łaskiemu i Heiligtagowi, następnie wielu z pomiędzy świadków wskazało jako na uczestników napadu na Bucholca i Szulca.

Zeznania świadków zostawały w ogóle w pewnej sprzeczności z rewelacjami w śledztwie pierwiastkowem złożonemi. Jedni twierdzili, że rabusiów było trzech, inni, że czterech i pięciu.

Heiligtag, oskarżony nadto o wyłamanie okna i ucieczkę z aresztu, wyszedł z tego zarzutu dość szczęśliwie, gdyż ani nadzorca aresztu, ani współaresztant, który był w kozie razem z Heiligtagiem nie potwierdzili faktu, jakoby on brał udział w wyłamaniu okna.

Antonina i Zofja Pindzalówny składały zeznania co do zabójstwa Jankla Nie powiększyły one listy dowodów faktycznych, dostarczyły natomiast materjału do domniemań, opartych na stosunku Bucholca i Szulca do Jankla i na ich zachowaniu się po wykryciu zabójstwa.

Zdobyte drogą badania świadków dowody wystarczyły prokuratorowi do popierania oskarżenia przeciwko wszystkim oskarżonym w całej rozciągłości, poczem przemawiali Adelfang (dziadek pozostałych po zabitym Moszku Adelfangu sierot) i Szwarczewski, obaj popierający akcje cywilne, pierwszy na 1,000 rs., drugi na 100 rs. (W tem miejscu winniśmy sprostować pomyłkę, jaka się wkradła do wczorajszego sprawozdania. Jako powód cywilny stawał nie Głodek, lecz Szwarczewski).

W obronie Łaskiego, Gąsiorka, Bucholca i Heiligtaga przemawiał adw. przys. Szeller. Podzieliwszy oskarżonych na dwie kategorje, podług poszlak i dowodów, wykazywał on następnie kolejno niemożność przyjmowania udziału w napadzie przez jego klijentów. Szybkość napadu, ciemności nocne i trwożliwość napadniętych żydów, powinny im były przeszkodzić w obserwowaniu napastników, oświadczenia ich powinny być przyjmowane z zastrzeżeniem, zwłaszcza wobec widocznej nieraz sprzeczności w zeznaniach. Co do Heiligtaga, zdaniem obrońcy, może być mowa tylko o ucieczce, a nie o wyłamaniu okna. Osobne słowo poświęcił on zarzutowi zabójstwa, zwracając uwagę na niedostateczność poszlak i brak kategorycznych dowodów.

Adw. przys. Pilecki, jako obrońca Szulca, z konieczności zbijał po raz wtóry oba zarzuty: napadu i zabójstwa. Obrona polegała przeważnie na zbijaniu wiarogodności świadków i ich zeznań, w stosunku do Szulca. Po długich naradach, sąd okręgowy skazał Łaskiego, Heiligtaga, Bucholca i Szulca na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót: pierwszych dwóch na lat 12, dwóch pozostałych na lat 20 każdego. Gąsiorek został uniewinniony.

Akcja cywilna została zasądzoną na rzecz sierot po Adelfangu w ilości 15 rs. miesięcznie aż do ich pełnoletności lub wyjścia za mąż, a na rzecz Szwarczewskiego w ilości 33 rs., tytułem zwrotu wydatków poniesionych na kurację.

Oskarżeni, którzy w ogóle zachowywali się bardzo swobodnie i chwilami grozili świadkom, przyjęli wyrok dość obojętnie.

Za zbytek ufności.

Właściciel wsi Izbica, w powiecie kolskim, zapragnął zaasekurować nowobudujący się dom swój na wypadek pożaru. Ponieważ asekurację poprzedzać musi oszacowanie nieruchomości na gruncie, urząd powiatowy kolski wydelegował do tej czynności inżeniera-budowniczego, Jana Schouppégo. Plan domu i tabela szacunkowa zostały sporządzone, przyczem pod literą B. tej ostatniej wykazane zostały szczegółowo części składowe domu, z wyrażeniem ich wartości.

W tabeli tej figurowały: 1) mury ceglane frontowe z otynkowaniem z obu stron; 2) takież mury boczne i 3) wewnętrzne; 4) sufity na dole i na piętrze z calowych desek, z obiciem trzciną i otynkowaniem; 5) podłogi z półtoracalówek; 6) 11 drzwi i 22 okna oszklone i pomalowane; 7) pewna ilość pieców kaflowych z hermetycznemi drzwiczkami i kuchni angielskich z wszelkiemi przyborami. Protokuł szacunkowy podpisali właściciel Izbicy, wójt gminy i budowniczy Schouppé.

Przypadek chciał, że w jakiś czas później dom, o którym mowa, zaasekurowany już na 3,310 rs., zaczął się palić i tylko dzięki śpiesznej pomocy ocalał. Sędzia śledczy, który oglądał pogorzelisko i zdejmował plan domu, podał w sporządzonym przez siebie protokule specyfikację budynku niezgodną z wykazem asekuracyjnym.

Zamiast murów na wapnie, okazały się mury na glinie, trzciny i otynkowania na sufitach nie było, nie znaleziono również pieców kaflowych i kuchni angielskich, drzwi i okna nie były pomalowane i t. p.

Budowniczy Schouppé, pociągnięty wskutek tego do odpowiedzialności, objaśnił, że plany sporządzał pomocnik jego, Rakowski, któremu ufał zupełnie i na wiarę jego tabelę podpisał. To samo objaśnienie powtórzył on w dniu wczorajszym w izbie sądowej, która sądziła tę sprawę w I-ej instancji.

Wobec przyznania się do winy, albo raczej zbytku ufności, świadków nie badano i zabrał głos towarzysz prokuratora, który wnosił udzielenie p. Schouppému nagany.

Z kolei przemówił adw. przys. J. M. Kamiński. Czyn, za który odpowiada p. Schouppé, *może być*, według ustawy budowlanej, ukarany administracyjnie. To „może być” obrońca komentował w ten sposób, że i sąd, również jak władze administracyjne, może wyznaczyć za przekroczenie p. Schouppégo karę, lub też zwolnić go zupełnie od odpowiedzialności. Złej woli p. Schouppému imputować nie można, a kara za postępek jego jest tak drobna, że wobec przyznania się do winy, umorzoną być powinna.

Izba sądowa, w komplecie pp. Łopuchina, Koczubeja i Fiodorowa, skazała p. Schouppégo na naganę, z wniesieniem jej do listy stanu służby. *E. W.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Jak leczyć oparzenia.

Ten rodzaj wypadków zdarza się bardzo często. Wobec cięższych poparzeń, grożących życiu, należy ma się rozumieć, posłać jaknajśpieszniej po lekarza; mniejsze zaś, połączone z bólem, ale nie przedstawiające groźnego niebezpieczeństwa, można złagodzić samemu za pomocą któregokolwiek z dwóch następujących domowych środków. Pierwszym z nich jest zwyczajna oliwa, używana do palenia. Skoro tylko uczujemy ból, napuścić takowej kilka lub kilkanaście kropel, stosownie do rozmiarów sparzonego miejsca. Oliwę tę przypruszyć mąką. Gdy pierwsza warstwa nasiąknie znowu dosypać mąki, dopóki nie otrzymamy suchej powierzchni. Nałożyć na wierzch płócienny bandażyk i lekko przewiązać. Ból łagodnieje. Sparzenie, jeśli tylko niezbyt głębokie, nie pozostawia na skórze żadnego śladu. Drugi sposób jest również prosty i skuteczny. Zagotować naprędce świeżego słodkiego mleka, jeśli gotowego nie mamy pod ręką i ostudzić. Pogrążyć w niem oparzone miejsce i moczyć przez jaki kwandrans; wreszcie dopóty, dopóki nie uczujemy ulgi. Jakiby nie był stopień i rodzaj oparzenia moczenie to działa uspakajająco. Jeśli oparzenie nastąpiło w miejscach niedogodnych do moczenia, w takim razie należy je zastąpić kompresami, odnawianemi co parę minut, aż do ostatecznego uśmierzenia bólu.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Antoni **Kowalik**, zmarł dnia 26 października r. b. Pozostała żona i dzieci zapraszają krewnych i znajomych na pogrzeb z kościoła św. Barbary na Koszykach w sobotę, o godzinie **10**-**ej** zrana. —3714—

† Dnia 14-go b. m. zmarła w Orłowie, dobrach ś. p. hr. Kickiego, bawiąca tam u krewnych ś. p. Antonina z Ćwierczakiewiczów **Chodecka**, w wieku lat 69. —1288

† Nabożeństwo za duszę ś. p. Narcyzy **Żmichowskiej**, odbędzie się dnia 29-go b. m., **to jest w piątek**, o godzinie **9-ej** zrana, na Powązkach. —3717—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 27-go październiaa. — Na propozycje otrzymane z Bułgarji ks. Aleksander battenberski napisał do jednego z przyjaciół swoich w Sofji list, w którym uprasza, aby w Tyrnowie na cześć jego nie urządzano żadnych demonstracyj. W liście tym pisze: „Wiem, że byłbym w Bułgarji serdecznie przyjętym, nie mogę wszakże pozwolić, ażeby imię moje było użytem do zwiększenia trudności i rozterek.”

Wiedeń 27-go października.—Hr. Beust zostawił po sobie obszerne pamiętniki, które wszakże zawiodą oczekiwania. Pisał je już w starości, w rozgoryczeniu, gdy słabostki jego wzięły górę nad umysłem. Są one raczej zbiorem osobistych skarg i wyrzutów, niż opowieścią historji i polityki, dziełem nie męża stanu, ale człowieka złamanego. Zapewne też publikacja ich zostanie na długi czas odroczoną.

Wiedeń 27-go października. — Słychać, że cesarzowa Elżbieta wkrótce udaje się w podróż na Wschód. W drodze odwiedzi ona w Rzymie Ojca św. i królewską parę włoską.

Berlin 27-go października. — W okolicach Moguncji wydarzyło się kilka wypadków cholery, która zawleczoną tam została z Węgier, w artykułach handlu.

Londyn 27-go października. — Według depesz z Suakimu, oczekiwaną jest lada chwila kapitulacja twierdzy Tokaru, dokąd po zdobyciu Tamai schroniło się zaledwie 60-iu powstańców sudańskich. Fortyfikacje w Tamai wysadzono w powietrze.

Londyn 27-go października.—Komenda wojsk

angielskich w Birmie została rozdwojoną: w górnej dowodzi jen. White, w dolnej jen. Gordon. Śmierć jen Macphersona pogorszyla bardzo sytuację anglików, gdyż ludność przypisuje ją magicznym sztukom kapłanów.

Sofja 27 go października. — Zapewniają, że krążące w porcie warneńskim okręty rosyjskie mają na celu przeszkodzić wylądowaniu tamże ks. Aleksandra battenberskiego.

Sofja 27-go października. — Odkryty w Łom Palance spisek miał na celu uwięzienie rejentów i ministrów w drodze do Tyrnowy.

Petersburg 27 go października.—Kolej Merw-Oksus doprowadzoną już została do odległości pięciu stacyj od Suraksu. W Szyrabadzie, na drodze do Buchary, urządzono stanicę wojskową na 30,000 ludzi. W Badakszanie badane są wąwozy Czitral, wiodące do Indyj.

(Ajencja północna.)

Moguncja 27-go października. — W okolicy zaszło kilka wypadków widocznej cholery. Srodki zapobiegawcze zostały przedsięwzięte.

Londyn 27 go października. — *Times* występuje stanowczo przeciwko żądaniom Francji w kwestji egipskiej i oświadcza, że Anglja winna sama zadecydować kwestję, kiedy należy uważać misję angielską w Egipcie za ukończoną.

Nisz 27-go października.—Nastąpiło porozumienie co do przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Bułgarją a Serbją. Doktor Strański został mianowany bułgarskim ajentem dyplomatycznym w Belgradzie.

Dżurdżewo 27-go października. — Naznaczone na dzień dzisiejszy otwarcie zgromadzenia narodowego zostało odłożone na kilka dni. Wielu deputowanych postanowiło nie przyjmować udziału w posiedzeniach. Porta protestuje przeciwko udziałowi w zgromadzeniu deputowanych rumelijskich. Mówią, że podczas sesji zgromadzenia oddzielna deputacja ma zwiedzić dwory europejskie dla zbadania ich opinji co do wyboru kandydata na tron bułgarski.

Tyrnowa 27-go października. — Ostatecznie postanowiono otworzyć sobranje d. 29-go grudnia st. st.

Bukareszt 27-go października. — Konsul rosyjski w Ruszczuku przedstawił tamtejszemu prefektowi depeszę przesłaną przez jen. Kaulbarsa konsulom rosyjskim w Bułgarji. W depeszy tej jen. Kaulbars oświadcza ponownie, iż Rosja uważać będzie tyrnowskie sobranje za nieprawne i jakiekolwiekby ono powzięło uchwały, chociażby nawet względem obrania księcia przychylnego dla Rosji, nie będą one uznane przez rząd rosyjski. Pomimo to pośród narodu bułgarskiego w dalszym ciągu krążą wieści, że Gadban-effendi może pomyślnie doprowadzić do skutku porozumienie się Bułgarji z Rosją, aby zyskać na czasie, celem uwidocznienia pokojowych dążeń, a także i dla przyczyn materjalnych, polegających na niezupełnem załatwieniu sprawy pomieszczenia sobranja. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, oficjalne otwarcie sobranja na kilka dni odłożonem zostanie, oprócz tego sprawdzenie pełnomocnictwa deputowanych zajmie conajmniej około 10-ciu dni. Bułgarowie jawnie dążą do układów pokojowych, lecz usposobienie to, o ile się zdaje, nie spotyka ze strony Rosji przychylnego przyjęcia. Od czasu ostatniego oświadczenia bar. Kaulbarsa, dotychczas żadnych wiadomości zebrać nie zdołano, jak mianowicie zamierza postąpić rząd bułgarski wobec zbierania się sobranja. Rządowi przypisują najróżnorodniejsze projekta, począwszy od przedstawienia ponownego wyboru ks. Aleksandra battenberskiego, a skończywszy na kandydatach, którzyby przychylnie zostali przyjęci przez Rosję. Kwestja wyboru księcia przez sobranje odroczoną zostanie bez żadnego rezultatu i ograniczy się ono jedynie na oświadczeniu wotum zaufania dla rejencji, lub też na zatwierdzeniu jej pełnomocnictwa. Wieść o wysłaniu wojsk rosyjskich do Warny wywarła w Sofji silne wrażenie, jednakże porządek w mieście naruszonym nie został, skutkiem czego przybycie świeżych sił rosyjskich prawdopodobnie nie okaże się koniecznem. Jeżeli zaś wysyłka rosyjskich statków wojennych rzeczywiście przyjdzie do skutku, to rząd rosyjski, jak przypuszczają, nada kwestji tej taki charakter, który spowoduje pomyślny kierunek w ogólnej polityce Bułgarji.

Petersburg 27-go października. — *Prawit. wiestnik* donosi: „Dzięki istniejącemu w Bułgarji powszechnemu bezrządowi, konsulaty nasze są pozbawione możności bronienia legalnych interesów przebywających w tym kraju poddanych rosyjskich. Po odjeździe jenerała Kaulbarsa z Warny zdarzyły się wypadki aresztowania poddanych rosyjskich pod najnielegalniejszemi pretekstami. Wobec takiego położenia rzeczy, w tych dniach wysłane zostały do Warny klipery „Zabijaka” i „Pamiat' Merkurja”.

Petersburg 27-go października.—Najjaśniejszy Pan, mając na względzie trudy i niedostatki, przebyte w r. 1885-ym przy przemarszach i akcjach w okręgu zakaspijskim wojsk rezerwy kaukaskiej oddziałów murgabskiego i sarachskiego, oraz osób, które uczestniczyły przy budowie telegrafu od Aschabadu do Sarachsu i Merwu, raczył rozkazać, aby czas ten był policzony za pochód wojenny.

Telegramy handlowe.

Berlin 27 go października (po południu).

Usposobienie na giełdzie niezmienione. Regulacja końcomiesięczna przechodzi dosyć normalnie, przy gotówce niezbyt drogiej. Z pola polityki nadchodzące wieści nie zawierają w sobie nic stanowczego i wpływ ich ostać się nie może wobec starań o utrzymanie kursów. Wiadomości o szerzeniu się cholery i jej postępach ku północy pozostają również bez wpływu. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe utrzymały się na poziomie wczorajszym. Wartości bankowe bez ruchu i bez zmiany. Kolejowe nieco mocniej. Na polu rent obcych wartości rosyjskie trzymały się dosyć mocno — ruble również bez zmiany. Żyto w obu terminach o 25 f. niżej.

Berlin 27 go października *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	194 20	Akcje kredytowe	457.—
Weksle na Warszawę	193 50	Listy zast. ser. I-ej	60.70
Wek. na Peters. krótk.	193 10	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	192 30	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	194 —	Żyto w tow. gotow.	126.50
Wschodnia poż. II em.	58.80	Żyto na jesień	131.50

Petersburg 27-go października.

Weksle na Londyn	$22^{15}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$239^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji	$222^{1}/_{2}$
Półimperjały	8.61

Bezzmienne notowanie berlińskie wczoraj, wobec niepewności stanu rzeczy w Bułgarji są dowodem siły oporu, jaki dążności zniżkowej jest stawiany. Nieporozumienia co do ważności działań zebrania wyborczego, zamiar wysłania delegacyj do dworów europejskich, postęp wypadków, wyjazd parowców rosyjskich—wszystko to pozostało bez wpływu na giełdę—albo też wpływ ten innemi przyczynami został zrównoważony. Wobec tego i dziś spodziewać się można szacowań niezmienionych, a zatem i notowań niezmienionych na giełdzie warszawskiej, która, jak wiadomo, trzymać się musi wskazówek berlińskich. Regulacja końcomiesięczna nie pozostanie też bez wpływu na obroty i ich rozmiary. Notowania dnia poprzedniego były: 194.10, 194, 457, 126.75, 131.75.

J. Wł.

Gdańsk 25-go października.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.25
„ „ regulacyjna bieżąca	7.—
„ „ na dost. wiosenną	7.27
Żyto cena najwyższa za polskie	——
„ „ regulacyjna	4.55
„ „ na dostawę wiosenną	4.75
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska pan R. Dame donosi pod datą 26-go b. m., iż pszenica krajowa była chętnie kupowana, natomiast towar tranzytowy, który mało był zaniedbany i ceny obniżyły się cokolwiek.

Notowano polską jasno-pstrą 132 i 163 funt. 141 m. za tonnę. Inne gatunki nie miały popytu i były też mało ofiarowywane.

Żyta dowóz prawie żaden—to też handel tym artykułem bardzo słaby. Polskiego starego sprzedano partję po 90 m. za tonnę przy wadze 119 i 120 f., ziarno drobne.

Jęczmień bez zmiany. Popyt dobry. Rosyjski tranzyto pastewny 111 f. 90 m.

Owies nieco mocniej.

Rzepik polski 183 m.

Lnianka rosyjska 158 m. za tonnę.

W Toruniu dowozy są ciągle bardzo słabe, Ponieważ zaś zapotrzebowanie było dosyć znaczne, przeto ceny podniosły się nieco. Żyta zupełnie nie dowożą, jest więc bardzo poszukiwane, szczególniej gatunki wyborowe.

Notowano pszenicę 120 do 133 funt. 120 do 128 marek, żyto 88 do 92 m., jęczmień 95 do 125, owies 84 do 100 m. za tonnę.

Rzepak 160 do 170, rzepik do 178 m.

Makuchy poszukiwane. Ceny dosyć wysokie.

W Londynie usposobienie spokojne, ceny jednak pszenicy podniosły się nieco.

W Paryżu pszenica wyżej 23.25, mąka również mocniej 51.90.

W Peszcie pszenica w towarze gotowym 8.71.

W Nowym Yorku ceny pszenicy podniosły się do $86^{1}/_{2}$, mąka bez zmiany 2.85.

J. Wł.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 rano
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 16 (28) Октября 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.